

II

PŁACZĄCA MISTYCZKA

1

Diabeł pojawił się u Margery po jej pierwszym porodzie. Kiedy w wieku dwudziestu lat wyszła za mąż za „szlachetnego mieszczanina”⁴ i urodziła dziecko, kobietę zaczęła trawić choroba.

Przez długie miesiące Margery była wystawiona na ataki sił nieczystych: widziała demony, które otwierały swoje paszcze wypełnione piekielnymi płomieniami, szczydziły, drwiły i groziły. Wyszczерzone diabły namawiały Margery do wyrzeczenia się chrześcijaństwa, wszelkich cnót i najbliższych. Przez jakiś czas kobieta ulegała mrocznym podszeptom. Nie tylko rzucała przekleństwa na wszystkich dookoła, ale i samookaleczała się. Wbijiała paznokcie głęboko w skórę, gryzła się do krwi (śląd po jednym takim incydencie pozostał na jej dłoni przez całe życie) i myślała o samobójstwie. Gdyby nie fakt, że była pilnowana, myśli te zapewne doczekałyby się realizacji.

Kres cierpienia nadszedł pewnego wieczoru, kiedy Margery ukazał się sam Jezus Chrystus w purpurowej szacie. Usiadł na skraju łóżka i spytał: „Córko, czemuś mnie opuściła, skoro ja ciebie nigdy nie zostawiłem?”. Światło jasne niczym błyskawica spowiło całą komnatę. Choroba

i szaleństwo opuściły ciało Margery, która postanowiła poświęcić się kontemplacji Boga. Pragnęła też żyć w czystości, ale jej mąż przystał na to dopiero po czternastu ciężach.

Tak zaczyna się pierwszy rozdział *Księgi Margery Kempe* (*The Book of Margery Kempe*), uważanej przez niektórych badaczy za pierwszą autobiografię w języku angielskim.

Margery urodziła się około 1373 roku w bogatej i wpływowej rodzinie Burnhamów w portowym mieście Lynn (dzisiejsze King's Lynn). Jej ojciec, John, wielokrotnie piastował urząd burmistrza i był deputowanym miasta do Izby Gmin. W wieku dwudziestu lat Margery wyszła za mąż za Johna Kempego, lokalnego kupca, który handlował między innymi z Prusami. Wizje, które przybrały na intensywności po narodzinach pierwszego dziecka (część badaczy przypisuje kilkumiesięczny kryzys Margery psychozie poporodowej), wyznaczyły kurs jej życia. Księga poświęcona losowi mistyczki jest napisana w trzeciej osobie – podyktowała ją skrybom i sama siebie nazywa tam *the creatur* (stworzenie).

Przełomowym momentem w życiu Margery była podróż. Po otrzymaniu pozwolenia od męża wyruszyła w pełną niebezpieczeństw pielgrzymkę, której ukoronowaniem była wizyta w Jerozolimie w 1414 roku. Tam po raz pierwszy doznała niepowstrzymanego ataku głośnego płaczu, który stał się znakiem rozpoznawczym angielskiej mistyczki. Do Świętego Miasta Margery wjechała na ośle:

Wtedy udali się do Świątyni w Jerozolimie (...). A kiedy podeszli do góry Kalwarii, ona upadła, ponieważ nie mogła dłużej ani stać, ani klęczeć, a jej ciało wilo się w konwulsjach, kiedy rozłożyła szeroko swoje ręce,

i płakała głośno, jak gdyby jej serce miało się rozpaść, ponieważ w mieście jej duszy zobaczyła prawdziwie, jak nasz Pan był ukrzyżowany. (...) Miała w sobie tyle miłosierdzia, że widok bólu naszego Pana wywoływał u niej ból, tak że nie mogła powstrzymać się od płaczu i krzyku, chociaż mogła od tego umrzeć. To był pierwszy raz, kiedy tak płakała podczas kontemplacji. (...) Płacz był tak głośny i wspaniały, że zadziwiał ludzi, chyba że już wcześniej go słyszeli bądź znali jego powód.

W 1415 roku Margery wróciła do Lynn, ale jej pobożność nie ustała. Mistyczka stała się rozpoznawalną postacią nie tylko w swoim mieście, ale w całym regionie. Ludzie reagowali na nią różnorako: począwszy od uwielbienia i stawiania jej za wzór aż do irytacji, potępienia i podejrzeń o odstępstwa od wiary oraz bluźnierstwo (Margery jako mężatka zaczęła nosić białe szaty, przynależne mniszkom). Wrażenie, niekiedy pozytywne, czasem negatywne, musiały też niewątpliwie robić fizyczne manifestacje głębokiej wiary Kempe:

Kiedy wróciła do domu, do Anglii, na początku jej płacze zdarzały się rzadko, może raz w miesiącu, później raz w tygodniu, a w końcu codziennie, i jednego razu zdarzyło się czternaście płaczów jednego dnia, a następnego siedem, kiedy odwiedzał ją Bóg: czasami w kościele, czasami na ulicy, czasami w komnacie, czasami na polach, kiedy tylko Bóg chciał je zesłać, gdyż nie znała ani czasu, ani godziny, w której nadejdą. A nigdy nie przychodziły bez niezrównanej słodczy oddania i kontemplacji.

Jednak życie, jakie postanowiła wieść Kempe, oraz ideał, do którego dążyła, nie były czymś zupełnie nowym. Margery miała wzory do naśladowania: Świętą Brygidę, Katarzynę ze Sieny czy Juliannę z Norwich. Tę ostatnią Margery poznała osobiście.

Julianna była angielską pustelnicą. Niewiele wiemy o jej życiu prywatnym. W wieku trzydziestu lat zapadła

na poważną chorobę – z powodu zagrożenia życia otrzymała nawet ostatnie sakramenty. Gdy ich udzielano, Julianna doznała kilkunastu wizji Chrystusa, a noc później pojawiła się jeszcze ostatnia wizja, szesnasta. Kobieta spisała swoje doświadczenia w formie listy z komentarzem, a kilkadziesiąt lat później rozwinęła ją w *Księgę objawień Bożego miłosierdzia* (*Revelations of Divine Love*), uznawaną za pierwszą książkę napisaną przez kobietę w języku angielskim.

W centrum rozważań mistyczki była miłość Boga, którą porównywała do miłości matczynej. Wychodząc z tego założenia, Julianna twierdziła, że Bóg jest nieskończenie miłosierny.

Kobieta na miejsce swojego odosobnienia wybrała kościół Świętej Julianny, od patronki którego zresztą przyjęła imię. Podczas specjalnej ceremonii została zaprowadzona do swojej celi, a wejście do niej zabezpieczono. Julianna poświęciła się modlitwie oraz służbie lokalnej społeczności – jej członkowie udawali się pod okno mistyczki, prosząc o rady. Ludzie odwdzięczali się jej datkami oraz jałmużną. Według tradycji jedynym kompanem Julianny był jej kot – stąd często przedstawia się ją w towarzystwie tego zwierzęcia.

Kiedy Margery znalazła się w Norwich, udała się do rekluzji i opowiedziała jej o swoich wizjach, kontemplacji i oddaniu. Julianna z kolei chwaliła pobożność Margery:

„Święty Paweł naucza, że Duch Święty wstawia się za nami lamentem i niewypowiedzianymi westchnieniami; można więc rzec, że daje nam przykład modlitwy z lamentowaniem i płaczem tak żarliwym, że nie można policzyć wylanych łez. Żaden zły duch nie może dać takich znaków, jako że Hieronim mówi, że lzy zadają Diabłu większe cierpienia niż boleści piekieł”. (...) Pustelnica i to stworzenie miały wielce

pobożną rozmowę o miłości naszego Pana Jezusa Chrystusa przez wiele dni, podczas których były razem.

Nie wszyscy oceniali Margery pozytywnie. Podróżowała w białym stroju do kościołów i miejsc kultu w Anglii, a jej pełne emocji przeżywanie relacji z Bogiem bywało również źródłem zdziwienia, irytacji i szyderstw. Podobnie jak późniejsze czarownice Kempe wychodziła poza granice roli wyznaczonej jej przez społeczeństwo. Wpadała też w dużo większe tarapaty: była wielokrotnie aresztowana, grożono jej nawet gwałtem:

Wtedy on [burmistrz Leicester – przyp. M.Ś.] zadał wiele pytań, na które ona odpowiedziała tak chętnie i błyskotliwie, że nie mógł jej nic zarzucić. Wtedy naczelnik wziął ją za rękę i zaprowadził do swojej komnaty, gdzie wypowiedział wiele obelżywych słów do niej, zamierzając i pragnąc (tak jej się wydawało) zbezczcić ją i zgwałcić.

Urzędnik oskarżył Margery o bycie „tanią dziwką” i „kłamliwą lollardką”. Posądzenia o nawiedzanie przez diabła i sprzyjanie herezji niemal zaprowadziło Margery na stos, którego uniknęła dzięki wstawiennictwu potężnych hierarchów Kościoła.

W tamtym czasie w Anglii herezję utożsamiano z lollardami. Ten ruch religijny, będący zwiastunem mającej nadejść ponad sto lat później reformacji, zapoczątkował angielski filozof i teolog John Wycliffe – jego nauki stały się później wielką inspiracją dla Jana Husa. Wycliffe radykalizował się stopniowo. Myśliciel był związany z ośrodkiem uniwersyteckim w Oksfordzie, gdzie mógł pogłębiać swoje studia teologiczne. Chociaż aktywnie działał jako świecki duchowny, jego niechęć do zakonników i papieża coraz bardziej rosła.

Wycliffe aktywnie wcielał swoje pomysły w życie. Zebrał zespół ludzi, którzy pod jego przewodnictwem pracowali nad przetłumaczeniem Biblii na język angielski, czego owocem była tak zwana Biblia Wycliffe'a. Wiązało się to z żywym przekonaniem filozofa o centralnej roli Pisma Świętego w chrześcijaństwie, ważniejszej od roli duchownych. Wypowiadał się także przeciwko instytucji papiestwa, postulował zniesienie celibatu dla kapłanów, żądał rozwiązania klasztorów i potępiał modlitwy do świętych, atakował kupczenie odpustami. W 1381 roku Wycliffe został usunięty z Uniwersytetu Oksfordzkiego.

Szczytem odstępstwa okazała się jego postawa wobec transsubstancjacji. Według Kościoła katolickiego podczas eucharystii chleb i wino zmieniają się w krew i ciało Chrystusa. Wycliffe był zwolennikiem doktryny konsubstancjacji, czyli twierdzenia, że chleb i wino stają się ciałem i krwią Jezusa podczas sakramentu wieczerzy Pańskiej, a po zakończeniu rytuału pozostają zwykłymi przedmiotami. Kwestia ta jest kością niezgody pomiędzy katolikami i protestantami do dziś.

Nauczanie Wycliffe'a zdobywało coraz większą popularność wśród ludu, między innymi dzięki duchownym rozesłanym po Europie przez oksfordzkiego myśliciela, aby szerzyli jego poglądy. Na synodzie w 1382 roku potępiono tezy Wycliffe'a, określając je jako herezję. Naśladowców i popleczników Wycliffe'a zaczęto nazywać obraźliwie lollardami, ale słowo to szybko przejęli sami zainteresowani. Wycliffe zmarł 28 grudnia 1384 roku; do końca życia działał na łonie Kościoła, który chciał zreformować.

Sam ruch lollardów zyskał dużą popularność, więc szybko zaczął być traktowany jako zagrożenie porządku publicznego, zwłaszcza po wielkim chłopskim powstaniu

Wata Tylera, podczas którego atakowano bogatą szlachtę, urzędników, miasta i zamki możnych. Za pomocą krzywoprzysięstwa i zabójstwa przywódcy rewolty powstańców zduszono, ale herezja wciąż tliła się w niższych warstwach społeczeństwa. Odszczepieńców od wiary zaczęto wyłapywać i palić na stosach, zwłaszcza po kolejnej rebelii prowadzonej przez zwolennika lollardów. W 1415 roku na soborze w Konstancji – tym samym, na którym spalono Jana Husa – wyklęto Wycliffe'a jako heretyka, nakazano zniszczenie jego ksiąg, a kości myśliciela wykopano i spalono.

To właśnie o należenie do ruchu lollardów oskarżano Margery Kempe. Kobieta żarliwie broniła się przed tymi, w jej opinii, oszczerstwami. Wyrażną przesłanką na rzecz tego, aby uwierzyć mistycce, jest fakt odbywania przez nią pielgrzymek, co było potępiane przez heretyków.

Julianna z Norwich umarła niedługo po wizycie Margery, w 1416 roku. Kempe po powrocie do Lynn przez kolejne lata zmagiała się z chorobą, a druga najważniejsza podróż jej życia miała nastąpić dopiero w 1433 roku, kiedy Margery miała już sześćdziesiąt lat. Właśnie ta pielgrzymka zaprowadziła mistyczkę do Gdańska. Zanim jednak do tego doszło, powstał szkic dzieła znanego dzisiaj jako *Księga Margery Kempe*.